

MAŁE, NIESKROMNE KAZANIE I LEGENDA - MUSZYNA, MOJA MIŁOŚĆ.

*Każdy ma swojego Boga
na miarę własnej wyobraźni.
Bóg jest jeden.*

Muszyna to miejsce położone pomiędzy trzema rzekami. Tak dawno już zostało wyróżnione, wybrane przez poprzednie istnienia ludzkie. W znanych mi opracowaniach historycznych mówi się o położeniu geograficznym Muszyny, znaczeniu strategicznym, handlu itp. Odnoszę wrażenie, jakby ludzie szukali usprawiedliwienia dla swego tu bytowania, szukali usprawiedliwienia w racjonalnym obszarze naszego życia.

Przyjeliśmy, że uczucia są oznaką słabości. Myślę, że jest odwrotnie. Ucieczka w racjonalizm przed Niezbadanymi Wyrokami Boskimi to słabość, brak zaufania do świata. Brak zaufania to lęk, czyli strach. Strach to zjawisko paralizujące nas (biologicznie również) na drodze rozwoju; poznania.

To uczucia powinny wpływać na nasz wybór miejsca, w którym decydujemy się żyć; będziemy wtedy szczęśliwi i będziemy mogli kochać wszystkich i wszystko. A miejsca w ten sposób wybrane przez wszystkich stałyby się rajem na ziemi. I Muszyna ma szansę być takim miejscem; przecież nikt nie może powiedzieć, że tej doliny, której rzeki wypisały tu literę π (tak, $\pi = 3,14$) nie można pokochać.

* * * * *

Kiedyś, kiedyś bardzo dawno temu, gdy byłam małą dziewczynką, miałam ojca, który serce moje trzymał w obu dłoniach, żeby go nic nie skaleczyło. Był bardzo dobrym człowiekiem, a ja za małą osobką, żeby mi wyjaśnić, dlaczego musimy się wyprowadzić z miasteczka, w którym rosłam i kim są ci panowie, którzy wypytyują o różne rzeczy. Nie chciałam zostawić bzów, które rosły pod oknem; bałam się, że kiedy przestanę na nie patrzeć, to już nigdy nie zakwitną; fiołki, które zasadziłyśmy z babcią w ogródku, zapomną, że powinny kwitnąć po przyłasczkach, bo ich kolory nie powinny się spotykać. Bardzo dużo podobnych zmartwień miałam. I wtedy tato powiedział mi, że znalazł takie miejsce na ziemi, gdzie fiołki same rosną i czekają na mnie. Wiedział, że takie miejsce istnieje, tylko długo nie mógł go znaleźć. Powiedział mi też, że jestem już dużą dziewczynką i musimy porozmawiać poważnie: - Widzisz, ciągle pytasz, czy wszyscy ludzie zginą, kiedy wybuchnie wojna atomowa; boisz się, że nie zapamiętasz sygnałów alarmowych i co znaczą te różne syreny, i czy zdążysz zejść do schronu, i dlaczego ta Polska jest ciągle na drodze i pomiędzy tymi, co kłócą się w świecie. Znalazłem, Sianiu, takie miejsce w górach, w Karpatach, gdzie jest

cicho i spokojnie, i żadna wojna w góry nie dojdzie. W górach początek mają rzeki, więc w razie eksplozji woda tam będzie nie skażona, góry nas ochronią przed podmuchem, wykopimy sobie w skale dom i na pewno przeżyjemy, i będziesz miała młyn, który obraca woda, i jak ludzie będą głodni, będziesz miała dla nich mąkę na chleb. Zapytałam jeszcze, co będzie z moimi przyjaciółmi? Tato powiedział, że wszyscy ludzie mogą do nas przyjechać, jeśli zechcą. Wykopiemy wtedy jeszcze większą kryjówkę w skale i promieniowanie nas nie dosięgnie.

Po zaproszeniu wszystkich znajomych pojechaliśmy z tatą oglądając to cudowne miejsce. Była to Muszyna. Stwierdziłam, że wszystko, co tato mówił, jest prawdą. Tato zawsze miał rację i wiedział więcej niż inni.

Miałam jednak duże wątpliwości, czy zdążymy przygotować wszystko przed wybuchem tej trzeciej wojny światowej, po której człowiek ślad człowieka odcisnięty na ziemi będzie całował. Tato zapewniał mnie, że zdążymy i jeszcze coś mi powiedział: - Widzisz, Sianiu, w Muszynie prawie nie rosną brzozy, zauważyłaś? Posadzimy na tej skarpie wysoko brzożki. One pierwsze zobaczą, jeżeli coś złego zacznie się dziać w świecie i schylą się, żeby nas poinformować o grożącym niebezpieczeństwie. A teraz, sadząc je, poprosimy, żeby dały nam znak, czy to dobre miejsce i bezpieczne. Umówiliśmy się z nimi tak: jeżeli dobrze wybraliśmy i jesteśmy dobrymi ludźmi, to wyrosną na naszej skarpie i będą czuwały nad nami, a jeżeli źle wybraliśmy - nie wyrosną i wtedy będziemy szukać dalej swojego miejsca na ziemi.

Minęło już od tego czasu trzydzieści lat. Mam swoje dzieci. Każdego lata przyjeżdżamy do Muszyny. Chociaż jestem już duża i to bardzo, ostatnie metry ulicy Zielonej z drzeniem przejeżdżam, chcąc jak najszybciej upewnić się, że brzozy, rosnące na skarpie za młynem, mają dla mnie dobre wiadomości, czy rosną sobie piękne, spokojne, wróżąc dobry rok. To jedyne miejsce na ziemi, które daje mi siłę, stało się małym czakramem, dla naszych przyjaciół też. Obrosło legendą. Mamy swoje własne obyczaje, dotyczące tego miejsca.

Tato dotrzymał danego mi słowa. Mogę co roku zapraszać do młyna wszystkich tych, którym potrzebna otucha i nadzieja. Każdy człowiek, który raz został zaproszony, ma prawo bez ponownego zaproszenia przyjechać tu, kiedy tylko odczuje potrzebę popatrzenia w noc sierpniową na brzozy, oświetlone światłem ogniska. Marzenia, które wtedy każdy z nas snuje, nabierają mocy, gdy ognisko gasi słońce, a rozmowy ucisza rosa. Rok marzeń znad ogniska przy młynówce zaczyna się 22 sierpnia i kończy tą datą w następnym roku.

Zaproszenie na sierpniowe ognisko marzeń może otrzymać każdy, kto spotka na swojej drodze mojego ojca (osiemdziesięcioletni mężczyzna w brązowej dżokejce, o pięknej, harmonijnej sylwetce, jeżdżący na najstarszym w Muszynie rowerze lub konno) i stwierdzi, że ten Człowiek jest dowodem na piękno i moc istnienia ludzkiego.

Oksana Szyjan